

Pajdokracja

Choć pajdokracja oznacza dosłownie „rządy dzieci” (z gr. país - dziecko, a kratós - władza), to dziś to stare greckie słowo należy rozumieć szerzej, jako oddziaływanie, wpływanie na młodych ludzi w celu takiego ich ukształtowania, aby w sprawach politycznych, społecznych, gospodarczych i innych, np. zdrowotnych, zachowywali się zgodnie z oczekiwaniem osób starszych. Jednym słowem prawdziwymi pajdokratami nie są dzieci ani młodzież, tylko ludzie doświadczeni przez życie, najczęściej starzy wyjadacze partyjni i cyniczni cwaniacy. Jak pisze niezastąpiony prof. Feliks Koneczny, aby pozyskać młodzież, wystarczy jej schlebiać. Starzy cynicy polityczni wiedzą, że „młodzież ogromnie lubi uważać się za pierwszych porządnym ludzi, jacy zjawili się na świecie”.

Pierwszym „wielkim pajdokratą” w III RP stał się Jerzy Owsiak, nazywany w mediach pieszczotliwie „Jurkiem”, szef Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, z przytulonymi do tej Orkiestry prywatnymi firmami, jakimiś balonami, mrówkami, itd. „Jurek” to pupil premiera Donalda Tuska, dzięki któremu zawsze ma pieniądze i monopol na pomaganie wszystkim, także powodzianom. Krytyka „Jurka” napotyka silny sprzeciw tych, którzy mu już dawno zaufali i nadal ufają oraz tych, którzy tak go uwielbiają, że oczekują wręcz przyszłej beatyfikacji Owsiaaka. Problem w tym, że przyszły święty od lat walczy z wiarą i Kościołem katolickim. Profanacje kościołów, jako przejaw nienawiści do kleru, to dzieło głównie młodzieży wychowanej w komunistycznym domu, ateistycznej lub neutralnej szkole i uczelni czy jako efekt pracy pajdokratów w mediach. Koalicja 13 grudnia walkę z Kościołem ma w swoim praktycznym programie. To od Tuska zaczęło się stygmatyzowanie katolików („moherowa koalicja”), a jego obecny minister sportu Nitras stał się specjalistą od „opiłowywania katolików”.

Wszystkie „dzieła” powstałe z inicjatywy Zakonu Redemptorystów znowu są prześladowane. Władza patrzy na Kościół katolicki i duchowieństwo tak, jak patrzyli komuniści - z nienawiścią, pogardą i żądzą zniszczenia. Trzem grupom społecznym odmawiało się prawa do bycia obywatelami: badylarzom, prywaciarzom i księżom. W każdym razie dla większości PRL-owskich filmowców były to trzy grupy z gatunku tzw. czarnych charakterów. Marszałek Sejmu Szymon Hołownia, maturzysta i niedoszły ksiądz, a teraz ponowny kandydat na prezydenta RP, zabiegał o obniżenie czynnego prawa wyborczego już w 2020 roku, w czasie swojego pierwszego kandydowania. Stąd jego liczne spotkania z młodzieżą poniżej 18. roku życia. Choć Szymon nie jest już Szymkiem (ma dziś 48 lat), dobrze wie, że młodzież najlepiej daje się nabrać na piękne słówka. Pomogły lata pracy w TVN, bo jak zauważa Koneczny – „Kto raz rozgłos posiędzie, tego głos bywa już potem słuchanym”, a opinia publiczna, dodam, dostaje nowego przywódcę. Także i formacja polityczna Hołowni, założona z myślą o wyborach w 2023 roku, czyli Polska 2050, była w istocie propozycją dla młodych, aby wzorem innej partii - Konfederacji, dać alternatywę tym, którym głosowanie na PO czy PiS nie było na rękę. No i się udało. Trzecia Droga, czyli PSL i PL 2050 zdobyła ponad 14 % głosów i stała się rzeczywiście trzecią partią, a pajdokrata Hołownia drugą osobą w państwie. Duża w tym zasługa młodzieży dzielnie głosującej nawet do rana, za co we wrocławskiej dzielnicy Jagodno dziękowali im osobiście Tusk i Hołownia. W tej dzielnicy Wrocławia, sypialni pozbawionej komunikacyjnej infrastruktury, uprawnionych do głosowania było dwukrotnie więcej, niż osób oficjalnie zamieszkałych. Dali się nabrać m. in. na obietnice nowych połączeń autobusowych i tramwajowych. Te pierwsze mają być w połowie przyszłego roku, a tramwaje? Zobaczą je tak, jak studenci akademiki za złotówkę. Wesoły i zawsze

uśmiechnięty lewak minister nauki Wieczorek oficjalnie przyznał, że ta obietnica wyborcza to była zwykła ściema.

Młodzi może i są pełni dobrych chęci, ale w konfrontacji z politycznymi cwaniakami, którzy liczą na ich „pomoc”, albo w końcu dołączają do nich albo padają ofiarą kompletnej, głupiej naiwności. Ale czy to możliwe, aby młodzi z organizacji „Ostatnie pokolenie”, słynącej z blokowania dróg, byli aż tak naiwni? Wątpię. Prezydent Trzaskowski wydzierżawił im za śmiesznie pieniądze lokal w centrum Warszawy. To znaczy, że wykonują robotę na czyjeś konkretne zamówienie i pewnie nie za darmo, bo ktoś musi płacić za lokal i za tę podłg robotę. A to zlecenie, nieoficjalnie, obejmuje wywoływanie anarchii w społeczeństwie. A inne młodzieżowe organizacje, na przykład ekologiczne? Raptem, wraz ze zmianą władzy, przestały protestować przeciwko wycince drzew. Nie ma też protestów przy nowych inwestycjach. Co prawda jest ich niewiele, a jak jest, to nie wypada. Dlatego nie ma żadnego protestu ekologów w związku z śmieciową inwestycją niemieckiego Lidla - na 40 ha, tuż obok świętego dla Polaków Sanktuarium w Gietrzwałdzie na Warmii.

O tym, jak tragiczna w skutkach bywa presja pajdokratów na młodych, świadczą dramatyczne przykłady nieprzepuszczenia karetok pogotowia. A każda próba odwołania się do rozsądku jest tylko stratą czasu, co potwierdza dramat Elona Muska jako ojca, którego niepełnoletni syn postanowił zmienić płeć. Młodzi ludzie, uwiedzeni marksistowską ideologią gender, okaleczają się, niszczą swoje zdrowie i zmieniają płeć w przekonaniu, że robią to dla własnego dobra. Refleksja przychodzi jak zwykle za późno. Walczmy z pajdokratami.

327 wSieci 06.01.2025

www.wojciechreszczyński.pl